goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
9 czerwca 1944
Nr. 884
Cena w Wilnie 5 fen.

Na wschód od ujścia rzeki Orne odparto nieprzyjaciela

Gwałtowna walka o Bayeux. — Bardzo ciężkie straty wojsk USA na północ od Carentan

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 8. VI. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W Normandii nieprzyjaciel próbował wzmocnić utworzone przyczółki mostowe. Nowych prób lądowania jednak nie było. Na wschód od ujścia rzeki Orne nieprzyjaciela ściśnięto na wąskiej przestrzeni i odparto od wybrzeża.

Ze swego przyczółka mostowego między Caen i Bayeux nieprzyjaciel przystąpił do ataku w kierunku południowo-zachodnim. Równocześnie rozpoczął się kontratak niemieckich tutaj wprowadzonych rezerw. W toku jest obecnie gwałtowna bitwa o miasto Bayeux. Wszędzie na obszarze nieprzyjacielskiego przyczółka mostowego własne bazy bronią się niewzruszenie.

Amerykańskie wojska, które na północ od Carentan u podnóża półwyspu Cherbourskiego usadowiły się z powietrza i z morza, poniosły bardzo ciężkie straty. Własne koncentrycznie przeprowadzone kontrataki co raz bardziej uciskają przeciwnika.

W zatoce St. Martin na północno-zachodnim krańcu półwyspu rozbito ogniem bateryj nadbrzeżnych nieprzyjacielską próbę desantową.

Zespoły samolotów bojowych przeprowadziły ubiegłej nocy ataki na brytyjsko-północnoamerykańską flotę desantową koło nieprzyjacielskich przyczółków mostowych. Zauważono pożary i wybuchy. Samoloty myśliwskie jedynie nad obszarem lądowania zestrzeliły 89 samolotów nieprzyjacielskich, w tym w nocy 30 czteromotorowych bombowców. Liczba zestrzelonych samolotów przez artylerię przeciwlotniczą nie jest jeszcze ustalona. Niemieckie samoloty bojowe atakowały poszczególne obiekty w południowej Anglii.

Podczas natarcia w zatoce Sekwany ścigacze zatopiły dwa nieprzyjacielskie okręty desantowe o łącznej pojemności 4000 trb. W twardych bitwach artyleryjskich z kontrtorpedowcami i ścigaczami osiągnęły liczne celne trafienia w statki nieprzyjacielskie i odparły w drodze powrotnej do swych baz silne ataki lotnicze.

Inna flotylla ścigaczy atakowała ubiegłej nocy na zachód od F camp nieprzyjacielski oddział desantowy i zatopiła z niego 7 pełno naładowanych statków desantowych.

Niemieckie ubezpieczające siły zbrojne w utarczkach z przeważającymi oddziałami nieprzyjacielskimi uszkodziły pociskami artylerii kilka kontrtorpedowców i ścigaczy, które wskutek tego zaniechały walki.

Bateria przybrzeżna marynarki Marcouf znajduje się od początku inwazji w punkcie ciężkości walki z nieprzyjacielską flotą desantową we wschodniej części półwyspu Cherbourg. Mimo gwałtownego ostrzeliwania z morza i silnych ataków lotniczych zniszczyła kilka statków desantowych i zatopiła celnymi pociskami nieprzyjacielski statek wojenny typu krążownika. Po tym, jak została okrążona przez nieprzyjacielskich spadochroniarzy, broniła się bateria przeciw przeważającym siłom nieprzyjacielskim i ostatecznie rozerwała okrążenie. Inne nadbrzeżne baterie marynarki zmusiły pod Havrem dobrze wycelowanym ogniem do ucieczki dwa nieprzyjacielskie krążowniki.

Baterie dalekosiężne ostrzeliwały w nocy pod Dover wielką karawanę statków nieprzyjacielskich.

We Włoszech przeciwnik naciera dalej po obu stronach jeziora Bracciano silnymi oddziałami czołgów wślad których postępuje piechota. Przy tym na obszarze Civitavecchia i pod Civita Castellane doszło do gwałtownych walk. Z odcinka frontu na północny wschód i na wschód od Rzymu nie komunikuje się o żadnych szczególniejszych działaniach bojowych. Nieprzyjaciel opieszale podąża wślad za nemieckimi ruchami odwrotowymi.

Na froncie wschodnim ponowne kontrataki sowieckie na północny zachód od Jass spełzły na niczym przy czym rozbito pociskami 31 czołgów nieprzyjacielskich.

Podczas walk na obszarze Jass niemiecko-rumuńskie wojska znajdujące się pod rozkazami rumuńskiego generała kawalerii Racovita, generała wojsk pancernych von Knobelsdorfa oraz generała piechoty Mieth'a, wybitnie wspierane przez silne zespoły niemiecko-rumuńskich samolotów bojowych, w twardych walkach wyrzuciły bolszewików z głęboko rozprowadzonych, zacięcie bronionych stanowisk i wskutek tego wybitnie poprawiły stanowiska własne.

Nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie krwawe straty i stracił poza tym w czasie od 30 maja do 7 czerwca okrągło: 1490 jeńców, 209 czołgów, 410 dział i miotaczy granatów, oraz liczną inną broń. Zniszczono 323 samoloty nieprzyjacielskie, z czego 50 przez wojska armii lądowej.

Podczas tych walk szczególnie się odznaczył komendant rumuńskiego batalionu strzelców górskich, major Lunga.

W zatoce fińskiej niemieckie statki strażnicze zaatakowały ubezpieczenie sowieckiego oddziału trawlerów, zatopiły 2 ścigacze, trzy zaś zapaliły pociskami, z nich jeden prawdopodobnie zatonął.

Odosobnione samoloty brytyjskie zrzuciły ubiegłej nocy bomby na obszarze Kolonii.

Inwazja była postanowiona już w Teheranie

GENEWA. (DNB). W czasie pewnej konferencji prasowej prezydent Roosevelt wyznał szczerze przedstawicielom amerykańskiej prasy, że w Teheranie zapadła decyzja co do inwazji i że od chwili konferencji w Teheranie był wiadomy przypuszczalny termin rozpoczęcia inwazji. Roosevelt dodał nawet, że anglo-amerykański sposób prowadzenia wojny w szerokim zakresie zależny jest od bolszewików. Wskutek tego inwazja jest ofenzywą sowiecką w ścisłym tego słowa znaczeniu, i że angielscy i amerykańscy żołnierze oraz oddziały pomocnicze napastników walczą i umierają za Moskwę.

„Spotkał nas dziki ogień obronny"

Angielskie sprawozdanie naocznego świadka o początku inwazji

GENEWA. (DNB). O tym, co widział i przeżył korespondent wojenny Marshall w chwili, kiedy lądował on na łodzi desantowej na francuskim wybrzeżu, doniósł on angielskiej służbie informacyjnej. Jest on dotychczas, tak się oświadcza, jedynym alianckim korespondentem wojennym, któremu udało się powrócić do Anglii. Jeszcze w silnym podnieceniu i jąkając się Marshall opowiedział: „Kiedy zbliżaliśmy się do francuskiego wybrzeża, spotkał nas dziki ogień obronny. Wszystkie nasze łodzie dostały się do zapory minowej. Eksplodujące miny czyniły wszędzie tak duże dziury, że wkrótce łodzie nasze były zapełnione wodą. Szereg łodzi zatonęło. Co jeszcze żyło, przedzierało się na ląd, przy czym nieprzyjacielskie zasieki podwodne znacznie utrudniały posuwanie się. Obrona stawała się coraz bardziej ostra. Owładnęła mnie chęć ucieczki i musiałem myśleć o powrocie. Nieuszkodzonych łodzi jednak nie było; popłynęliśmy w przeciekającej łodzi. Prawie już czekała nas katastrofa na morzu, kiedy natrafiliśmy na okręt marynarki wojennej i po zmianie łodzi przybyliśmy wreszcie na ziemię angielską".

Łodzie desantowe wywieszały białą flagę

BERLIN. (DNB). Dnia 7.VI, w godzinach rannych na przedpolu portu Le Havre zbliżała się pewna grupa nieprzyjacielskich łodzi desantowych do pola obstrzału niemieckiej przybrzeżnej artylerii marynarki. Pomimo ciągle rozciąganej sztucznej mgły już po kilku strzałach trafiono celnie nieprzyjacielski oddział. Na małej odległości zaledwie około 600 m. było widoczne niszczące działanie niemieckich pocisków na pokładzie łodzi. Niemieccy obserwatorzy artyleryjscy widzieli, jak załogi łodzi desantowych w wielkim pośpiechu siadały do łodzi bojowych i porzucały ostrzelane jednostki. Już na pokładzie załogi wywiesiły białą flagę i taksamo zbliżające się do wybrzeża łodzie bojowe powiewały białymi ręcznikami, aby zaprzestać ognia. Przybyłych na ląd Brytyjczyków wzięto do niewoli.

„Goręcej aniżeli w piekle"

Orkan ognia i stali spotkał Anglo-Amerykanów

SZTOKHOLM. (DNB). 8.VI. Naoczni świadkowie rozpoczęcia przez aliantów wyprawy inwazyjnej, którzy, jak pisze Unitet Press w komunikacie z Londynu zamieszczonym w „Dagens Nyheter", we środę powrócili z miejsca inwazji do Anglii, opowiadają, że pierwsze oddziały brytyjskie i amerykańskie, które dotarły do wybrzeża Francji, zostały prawie w całości zmiecione straszliwym niemieckim ogniem zaporowym. Pierwsza faza inwazji stanowi krwawą przygodę i bardziej straszną, aniżeli to sobie wyobrażali najbardziej zahartowani weterani wojenni. Niemieckie karabiny maszynowe i działa kosiły niby kosa gradem swoich pocisków po całym pasie nadbrzeżnym.

Brytyjski fotograf wojenny Herbert Brandt, który spędził pół godziny na utworzonym najpierw we wtorek alianckim przyczółku mostowym, powrócił na wybrzeże Anglii wstrząsnięty widokiem rozgrywających się tam scen. Z tamtej strony Kanału oświadczył on jest goręcej aniżeli w piekle. Niczem wobec tego był przyczółek mostowy pod Anzio. Niemcy dysponują zręcznie zorganizowanym systemem gniazd karabinów maszynowych na wybrzeżu. Żołnierze niemieccy wykazali wiele zimnej krwi. Czekali oni, aż pierwsi żołnierze alianccy znaleźli się na lądzie a następnie dopiero rozpętali orkan ognia i stali nad wirowiskiem na wybrzeżu równocześnie działa niemieckie rozpoczęły ogień na zbliżające się do wybrzeża łodzie desantowe.

Nagły opór niemiecki wywołał nieporządek wśród statków, które wiozły na swym pokładzie ciężki rynsztunek dla wysadzonych na ląd piechurów. Wskutek tego piechota anglo-amerykańska w niebezpieczne dostała się położenie. Brandt wątpi w to, że niemiecka obrona nadbrzeżna została przełamana, ponieważ ze strony niemieckiej zręcznie wyczekiwano decydującego momentu dla otworzenia ognia zaporowego z jego niszczycielskim działaniem. W niektórych punktach wybrzeża straty wśród wysadzonych w pierwszej linii na ląd oddziałów alianckich były niesłychanie wysokie. Przeciętnie, jak sądzi wspomniany brytyjski fotograf wojenny większość uczestników pierwszej linii alianckiej poległa.

Dopóki był przypływ, alianckie łodzie szturmowe mogły bez przeszkody lądować nie narażone na niebezpieczeństwo niemieckich zasieków podwodnych. Lecz skoro zaczął się odpływ, wiele z tych łodzi uwikło się we wspomniane przeszkody i zawisły nad powierzchnią wody. Owe przeszkody podwodne były to podminowane pale stalowe. W miarę zwiększania się odpływu następowały później nieprzerwane wybuchy, które utrudniały dalszą dostawę wojsk i materiału wojennego.

Podobnie działo się na wybrzeżu, które podczas wybuchu pól minowych poczęło drżeć, jak podczas trzęsienia ziemi. Cała scena była w ogóle trudna do uwierzenia i wprost nie można było wierzyć własnym oczom. Pełno było trzasku, błysków i jęków, żołnierze padali ofiarą morderczego ognia niemieckiego, a nowi żołnierze posuwali się naprzód po trupach poległych. W powietrzu wyły motory setek samolotów a całe niebo pokryte było samolotami. Kilka łodzi desantowych trafionych zostało pociskami, które wywołały na nich pożar. Inne łodzie desantowe utknęły na mieliznę lub zostały zniszczone. W ciągu niedługiego czasu morze przemieniło się w jeden chaos gruzów oraz walczących i poległych ciał ludzkich. Na samym wybrzeżu wielu poległych leżało w wodzie.

W 24 godziny po rozpoczęciu inwazji

(DNB). Wojenna marynarka w czerwcu. (P.K.). Kiedy wieczorem obfitego w walki i wydarzenia dnia 6 czerwca nastały nad Kanałem mroki, niemieccy żołnierze na swych stanowiskach zaostrzyli swą czujność na rozległe obszary walk w oczekiwaniu na dalsze nieprzyjacielskie operacje. W międzyczasie nastał nowy dzień. W ciągu nocy nie doszło do żadnych bardziej istotnych akcyj na zewnątrz głównego obszaru walk pomiędzy Cherbourg'iem a Le Havre'm, gdzie nieprzyjaciel z rozpaczliwą odwagą usiłował wysadzać wojska w pozostających na lądzie lukach i rzucać do walki ciężko naładowane szybowce wieloma falami.

Zapanowała pogoda, jaka panuje zwykle nad Kanałem. Nisko zwisające ciężkie chmury wędrowały nad cieśniną morską. Morze jest niespokojne. Podczas nocy trwały deszcze i wiatr. Ranek oświecił krajobraz ponurym i szarym światłem. Ranek zdjął zasłonę, pod którą rozegrały się działania bojowe w punktach ciężkości na obszarze wybrzeża w wielkim półokrągłym łuku Sekwany i na przepełnionych statkami obszarach morskich, oraz oświetlił ciężkie zmagania w tym drugim dniu.

Wprawdzie te 24 godziny, które już upłynęły, nie pozwalają na wytworzenie dokładnego obrazu ogólnej sytuacji ze wszystkimi jej szczegółami, ale stwierdzić można jedno: nieprzyjaciel rozpoczął inwazję, ponieważ charakter jej jako wielkiego przedsięwzięcia rozpoznany był wyraźnie już w ciągu wczorajszego dnia; zaistniała pewność, że to pierwsze, silnie przeprowadzone uderzenie na zachodnie skrzydło kontynentu błyskawicznie powstrzymane zostało przez niemieckie wojska i że zasadnicze części obszaru włamania całkowicie zostały oczyszczone.

Kombinowany atak nieprzyjacielski skierowany był na początku na wybrzeże St. Vaastund Deanville. Przeciwnik operował wszystkimi możliwymi środkami. Wyrzucił ón pozorne oddziały spadochroniarzy, które w bardzo szybkim czasie okazały się napełnionymi materiałem wybuchowym kukłami słomianymi. Następnie wyrzucił on prawdziwych spadochroniarzy, oddziały te jednak, zwłaszcza na południe od Le Havre, zostały całkowicie zniszczone lub wzięte do niewoli. Dalej pędził on wielką ilość łodzi szturmowych i desantowych nieprzerwanie na wybrzeże i rozkazał wylądowanym oddziałom, natychmiast gdy przybędą na ląd, wdrapywać się przy pomocy drabinek linowych na strome wybrzeże, i wreszcie, szczególnie w godzinach wieczornych, użył całe zespoły samolotów transportowych, które holowały setkami szybowce na upatrzone przez niego cele.

Wszystkie te akcje dokonane zostały pod ochroną silnych nieprzyjacielskich oddziałów samolotów myśliwskich i bojowych oraz ciężkich, średnich i lekkich sił morskich. Ciężkie jednostki morskie wciąż skupiały się na obszarze morskim koło St. Vaast, Dystrenam i Le Havre. Pod ich ochroną znajdowały się liczne statki, transportujące wojsko, statki ubezpieczające i łodzie desantowe.

We środę rano znajdował się nieprzyjaciel wzdłuż rzeczki Orne w kierunku Caen i dalej na zachód koło Arromanches, małej miejscowości na wybrzeżu oraz koło Marcouf, znajdującego się jeszcze bardziej na zachód, a więc w kierunku Cherbourga. Nieprzerwany, nadzwyczaj silny atak przeciwnika w ciągu ubiegłych 24 godzin nie pozostaje w żadnym stosunku z osiągniętymi sukcesami terenowymi, zwłaszcza że niemieckie oddziały bardzo silnie wsparte przez niemieckie lotnictwo, odrzucały nieprzyjaciela. Tak mniej więcej przedstawiała się sytuacja w porannych godzinach dnia 7 czerwca.

W najprzedniejszych liniach znajduje się marynarka wojenna w operacjach morskich przeciwko nieprzyjacielowi. Również i dzisiejszej nocy niemieckie siły ubezpieczające, łodzie torpedowe i ścigacze, prowadziły walkę z nieprzyjacielem. Każda z tych jednostek, wykonując swe zadanie, trzymała swe pozycje w ramach zabezpieczenia przedpola ubezpieczenia i atakowała, nie zważając na materialny stosunek sił, oddziały przeciwnika, gdzie tylko można je było wytropić. Z własnych napływających meldunków i depesz iskrowych można już wyraźnie w tej chwili stwierdzić, że wszystkie bez wyjątku siły ubezpieczające powróciły w rannych godzinach do swoich portów przeznaczenia. Również i w ubiegłej nocy została utracona tylko jedna łódź patrolująca przez trafienie na minę. Z tego wszystkiego widać, z jakim skutkiem niemieckie zespoły morskie dokonały swego zadania mimo znacznej przewagi materialnej nieprzyjacielskich sił morskich.

Napisał korespondent wojenny **Adalbert Schwartz.**

Druga fala inwazyjna na wybrzeże Normandii

Znaczne straty napastników w ludziach, broni, okrętach i samolotach. — Zacięte walki ze spadochroniarzami i oddziałami desantowymi

BERLIN. (DNB). Po odrzuceniu przez oddziały niemieckie w dniu 6 czerwca po południu zrzuconych z powietrza między Cherbourgiem i Le Havre spadochroniarzy brytyjskich i amerykańskich częściowo do morza a częściowo po ścieśnieniu ich na wąskim pasie przybrzeżnym, rozpoczął nieprzyjaciel jak tego się spodziewano, drugą falę ataku w godzinach wieczorowych. W wielu miejscach nadleciały na wybrzeże Normandii ciężkie bombowce z przyczepionymi szybowcami w grupach po 100 i więcej maszyn. Wiele oddziałów dostało się w ogień zaporowy artylerii przeciwlotniczej lub pod ogień karabinów maszynowych niemieckich myśliwców.

Masa szybowców opuściła się na ziemię na odcinku Orny, inne opadły na południe od Le Havre, w rejonie Carentan oraz na wschodnim i na zachodnim wybrzeżu półwyspu Contentin i na tyłach. Poza tym ciężkie zespoły nieprzyjacielskie bombardowały punkty zaryglowania oddziałów desantowych i zaplecze. W ciężkich walkach nocnych oddziały niemieckie starły masę zrzuconych na ich tyłach spadochroniarzy i oczyścili zaplecze z rozprószonego nieprzyjaciela. Straty przeciwnika w ludziach i w broni były nadzwyczaj wysokie. Wzgórza wewnątrz półwyspu normandzkiego i teren między Orne a Vive pokryte są licznymi spadłymi szybowcami i poległymi spadochroniarzami. W wielu wypadkach zwarte oddziały dostały się do niewoli niemieckiej.

Równocześnie rozpoczął nieprzyjaciel przy użyciu ciężkiej artylerii okrętowej ogień zaporowy nad starymi miejscami lądowania i zaczął wysadzać na ląd posiłki. Na pewnym odcinku przesunęły się, między spalonymi lub jeszcze płonącymi resztkami 30 wielkich łodzi desantowych, załadowane do pełna łodzie do wybrzeża. Obrona nadbrzeżna i atakujące falami niemieckie samoloty bojowe sprawiły krwawe żniwo wśród Brytyjczyków i Amerykanów. Trafiony bombami zatonął między innymi statek transportowy o 6000 do 7000 TRB. W czasie wyładowywania okrętów lekkie jednostki marynarki niemieckiej zaatakowały zebraną w zatoce Sekwany nieprzyjacielską flotę desantową. Kilka z ubezpieczających okrętów wojennych trafionych zostało torpedami. Następnie poniósł nieprzyjaciel straty w okrętach wskutek ognia ciężkich bateryj i wybuchu min morskich.

Po zlikwidowaniu zrzuconych z powietrza za niemieckimi umocnieniami nadbrzeżnymi oddziałów zaatakowały oddziały niemieckie znowu miejsca lądowania. Pewien mniejszy przyczółek mostowy w rejonie ujścia Vive i na północ stąd oraz gniazda oporu we wnętrzu półwyspu normandzkiego zostały zlikwidowane. Wzajemne położenie poszczególnych punktów lądowania pozwala wnosić o zamiarach przeciwnika. Amerykanie usiłują przez swe wysadzone na ląd i zrzucone z powietrza oddziały nad rzeką Vive i naprzeciw wyspy Jersey odciąć półwysep normandzki z Cherbourgiem. Ataki znajdujących się w rejonie ujścia Orne Brytyjczyków wskazują dalej, że nieprzyjaciel stara się rozszerzyć tamtejszy swój przyczółek. Cechą charakterystyczną dotychczasowego przebiegu walk jest obok olbrzymiej mobilizacji nieprzyjacielskiej w dziedzinie materiału ludzkiego, broni, okrętów i samolotów przede wszystkim fakt, że rzuca on wszystkie stojące do jego dyspozycji siły wciąż tylko w tym samym rejonie. Obserwowane z rana jak również i w godzinach popołudniowych u wybrzeży między Calais i Dunkierką zespoły nieprzyjacielskie miały widocznie jedynie na celu odwrócenie uwagi. Dotychczas w każdym razie nie podjęły one żadnej próby lądowania.

W ciągu pierwszych 24 godzin inwazji zdołał nieprzyjaciel, nie zważając na ofiary silnych wojsk i przez masowe rzucenie do walki materiału wojennego wyprodukowanego w dwóch mocarstwach zająć około 40 km. szeroki lecz tylko na kilka kilometrów głęboki pas wybrzeża oraz kilka małych punktów wylądowania. Rezultat ten musiał on opłacić olbrzymimi stratami w ludziach, w wielu okrętach, samolotach i innej broni. Przeciwnik poczuł siłę niemieckiej obrony, a na każdy krok naprzód wojska niemieckie odpowiedzą co raz mocniejszymi ciosami.

Budowa „Drogi śmierci"

Każdy metr opłacany jest życiem ludzkim

Niewolnicy pracy nie otrzymują żadnego wyżywienia. Mają jeść swoich zmarłych kolegów

BUKARESZT. Kotlarz Aurel Dolca z Cinasauti zawdzięcza swoje życie wielkiej wytrwałości i odporności. Całkowicie wyczerpanego i okrytego łachmanami odnaleźli go żołnierze rumuńscy na froncie pod Orhei. Pręgi grubości palca pokrywały jego całe ciało. W rumuńskim szpitalu wojskowym wyleczył się Dolca ze swych ran i mógł opowiedzieć o losie swoich współtowarzyszy.

„We wsi naszej — oświadczył Dolca — ukazał się oddział NKWD i pod przymusem zebrał wszystkich mężczyzn w wieku od 15 do 62 lat. Spędzono nas do o dziesięć kilometrów oddalonej miejscowości Vahvatini. Tam znajdował się już wielki tłum ludzi, a wśród nich wielu znajomych i przyjaciół z miejscowości Cuzovca, Cacalniceni Bircovo i Rezina. Nikt jednak nie wiedział dlaczego i dokąd nas popędzą. Gdy nadszedł nowy transport, oficer dał rozkaz do wymarszu. Około 2000 ludzi wyszło na spotkanie straszliwego przeznaczenia. Za Vahvatini po przeciwnej stronie Dniestru podzielono nas na kolumny i zmuszono do budowy drogi do oddalonego o 70 km miasta Balta.

Kolumny te musiały karczować las i osuszać błota. Mocno uzbrojone posterunki pilnowały, aby nie przerywano pracy. O wyżywienie i kwaterę musiał się każdy starać samodzielnie. Ponieważ na tym odludziu nie można było prawie nic znaleźć do jedzenia, a po kilku dniach z powodu głodu nie mogliśmy pracować, zażądali od nas nadzorcy, abyśmy w celu pokrzepienia się zjadali niepogrzebanych zmarłych. Woleliśmy jednakże umrzeć z głodu. Po czterech tygodniach pracy z pośród 2000 robotników pozostało zaledwie parę setek przy życiu. Nadchodzili co raz to nowi niewolnicy pracy. Ciosy kolb karabinowych były naszym wynagrodzeniem. Już w niedługim czasie miejsce budowy otrzymało nazwę „droga śmierci". Każdy metr drogi tej opłacany był życiem ludzkim.

Pomimo wielkiej wytrzymałości padłem pewnego dnia na ziemię, w skutek czego byłem kopany i bity żelazną nahajką do tego stopnia, aż straciłem przytomność i zostałem uznany przez oprawców za zabitego. Pod osłoną nocy wyszedłem z dołu, do którego mnie wrzucono i przeprawiłem się przez Dniestr. Z trudnością mogę to pojąć, iż udało mi się uciec z piekła Stalina".

KOLEJE, PRZEWOŻĄCE WOJSKA NA FRONT POTRZEBUJĄ PODKŁADÓW. DLATEGO ZWÓZKA DRZEWA JEST WAŻNA ZE STANOWISKA WOJENNEGO.

Silne echo inwazji w prasie europejskiej

Duże wyjaśnienie sytuacji. — Niemieckie dowództwo nie było zaskoczone. — Żądanie Stalina zostało przez Anglo-Amerykanów spełnione

BERLIN. (DNB). Początek długooczekiwonej inwazji znalazł w prasie europejskiej nadzwyczaj silne echo. Pod wielkimi tytułami opisuje się wydarzenie, któremu przypisuje się doniosłe znaczenie.

SOFIA. (DNB). Gazeta „Sarja" podkreśla konieczność trzeźwego i spokojnego obserwowania wydarzeń. Walka na Zachodzie jest rozstrzygającą. Naród bułgarski w obliczu tego decydującego momentu ma niezłomną wolę bronić swej wolności i niepodległości za wszelką cenę.

BELGRAD. (DNB). Militarny współpracownik serbskiej agencji informacyjnej Rudnik podkreślił, że nieprzyjacielowi nie udało się dokonać ani taktycznego ani strategicznego zaskoczenia. Siły zbrojne Wielkich Niemiec były przygotowane na wszelkie ewentualności.

BERNO. (DNB). W dostarczeniu sprawozdań z przebiegu inwazji korzysta się przede wszystkim z komunikatów niemieckich. Gazeta „Bund" pisze w swym naczelnym artykule: Niemcy z pewnością nie byli zaskoczeni terminem początku inwazji. Zbyt dużo było przed tym wielkim dniem mów, zbyt dużo czasu miała obrona na przygotowanie się pod względem materialnym i duchowym, ażeby mogła w ogóle istnieć możliwość zaskoczenia. Niemieckie komunikaty wskazują, że obrona militarna była przygotowana i nie wykluczyła jakieś niespodzianki.

MADRYT. (DNB). Prasa madrycka ogłosiła dużymi czcionkami początek inwazji. Gazeta „Informaciones" wydała pierwsze numery nadzwyczajne. Podobnie jak to pismo również inne dzienniki jak „Arriba", „Alcazar", „Modryd" i „Pueblo" były pod znakiem tego doniosłego wydarzenia w historii świata.

SZTOKHOLM. DNB. Gazety „Nya Dagligt" i „Aftontidningen" zamieściły naczelne artykuły na temat początku inwazji. Ogólnie w prasie szwedzkiej wyraża się zdanie, że, jak oczekiwano, wojna doszła do swego szczytowego punktu.

OSLO. (DNB). W Oslo tytuły w prasie noszą brzmienie: „Pomocnicy bolszewizmu szturmują na Europę z Zachodu" — „Krwawa łaźnia inwazji w toku" — „Wielka próba wojenna na Zachodzie".

Jak pisze gazeta „Aftonposten", niemieckie dowództwo słusznie obliczało, że atak nastąpi na najsilniejszy punkt twierdzy europejskiej. Niemieckie dowództwo wiedziało, co chce i zmusiło nieprzyjaciela do przyjęcia walki właśnie tutaj. Dla żołnierzy niemieckich nastał więc dzień obrachunku. Mają oni po raz pierwszy na szerokim froncie te siły, na których zaciążyła hańba terroru bombowego.

BUDAPESZT. (DNB). Gazeta „Esti Ujsag" m. inn. pisze: Chodzi teraz o rozstrzygnięcie problemu, do kogo należeć powinna Europa. do Anglików, amerykańskiej plutokracji czy do bolszewickiego terroru. Chodzi o to, czy Europa skazana zostanie jako część świata na nędzę i czy zostanie eksploatowaną kolonią, czy też zostanie nasz kontynent ojczyzną europejskiej kultury. Uświadomiony naród węgierski życzy z całego serca swemu niemieckiemu koledze szczęścia. My Węgrzy wierzymy i niezłomnie ufamy w to, że w tej ostatniej wielkiej próbie walczący pod sztandarem sprawiedliwej sprawy za Europę bohaterowie odniosą zwycięstwo.

BUKARESZT. (DNB). Mieszkańcy Bukaresztu rozchwytywali z rąk sprzedawców gazet dzienniki. Gazeta „Ordines" m. inn. pisze: Dla niemieckiej strategii rozpętanie się inwazji oznacza tylko duże wyklarowanie sytuacji. Należy podkreślić, że mimo licznych zwodniczych manewrów przeciwnika niemieckie dowództwo nie dało się zwieść i nie wycofało z Francji ani jednej dywizji, tak że atak aliantów natrafił na gigantyczny opór.

Gazeta „Ecoul" pisze: „Naród rumuński powinien wiedzieć, że nadszedł najcięższy moment w którym wolę swą — przetrwanie wydarzeń tak twardo jak zawsze to wykazywał — musi udowodnić".

„Viatza" pisze: „Akcji aliantów przeciwstawia się niemiecki potężny wał obronny, który udaremni wszelkie ofiary złożone dla osiągnięcia sukcesu".

„Timpul" podkreśla, że dowództwo niemieckie nie zostało zaskoczone rozwojem wypadków.

„Curentul" stwierdza, że żądany przez Stalina drugi front został obecnie urzeczywistniony. „Zostaniemy w tym momencie uważnym strażnikiem na Wschodzie, gdyż chodzi tu o nasze narodowe terytorium".

Ostatnia karta Anglo-Amerykanów

BERLIN. (DNB). „Inwazja potencjalna" przemieniła się obecnie w „inwazję aktywną" — pisze wojskowy korespondent DNB Martin Hallensleben w swojej charakterystyce sytuacji europejskiej. Pisze on:

Anglia i Stany Zjednoczone rzuciły na stół swą ostatnią militarną kartę atutową. Uczyniły one to jedynie pod przymusem, ponieważ nie mogły się już dłużej powstrzymywać przed rzuceniem do walki swych ostatnich środków, jeśli w ogóle chcieli spróbować szansy istotnie decydującego sukcesu. Obecnie zatem rozpoczyna się walka, do której obydwie strony przygotowywały się od lat, Anglicy w każdym razie od Dunkierki w 1940 r., i o której to walce dowództwo niemieckie niedawno jeszcze bardzo wyraźnie wypowiedziało swe przekonanie, że walka ta nada decydujący zwrot obecnej wojnie.

To co się dzieje od 6 czerwca rano na wybrzeżu północnej Francji może być zaiste uważane dopiero za wstęp do najwyższego rozwinięcia sił obydwu prowadzących wojnę partyj. To rozwinięcie sił zawiera już w każdym razie w sobie wszystkie części składowe zbliżającej się walki końcowej między Niemcami z jednej strony a Anglią i Stanami Zjednoczonymi z drugiej strony. Morskie mocarstwa Wielka Brytania i Ameryka zmuszone są obecnie działać militarnie i walczyć tam, skąd jedynie mogłyby skutecznie wpłynąć na wynik obecnej wojny, a mianowicie na kontynencie europejskim we Francji, a więc w tej strefie, gdzie ich Niemcy w umocnionych w międzyczasie fortyfikacjach od czterech już lat czekają. Już sam fakt, że obydwaj alianci rozpoczęli jednak niepewną i jeśli chodzi o koszta trudną do przewidzenia wyprawę i to wbrew wszystkim upomnieniom i obawom ich własnych ludzi, dowodzi, jak bardzo zagrodzone są wszystkie inne drogi do osiągnięcia możliwie najtańszego końcowego sukcesu w walce przeciwko Rzeszy Niemieckiej i jej sprzymierzeńcom. Jeśli się przyjrzeć tradycyjnej brytyjskiej polityce wojennej w ciągu ostatnich 200 lat, to krok dzisiejszy Anglii wygląda jak przyznanie się do słabości własnego położenia. W tej walce na śmierć i życie Wielka Brytania nie weźmie na swe barki głównego ciężaru krwi. Lecz już częściowego ciężaru, który zmuszona ona będzie dźwigać, nie zdoła ona militarnie długo wytrzymać. Rozwój rozpoczętej obecnie bitwy o Europę wykaże słuszność tego twierdzenia. Wojskowe sfery w stolicy Rzeszy są całkowicie świadome powagi chwili, lecz są też przekonane o tym, że mają w ręku wszystkie środki, by nie tylko utrzymać pole walki lecz również wymusić ostateczne zwycięstwo. Znamienny dla dokładności obliczeń Naczelnego Dowództwa Niemieckiego jest już sam fakt, że przygotowywany od dawna przez nieprzyjaciela atak rozpoczął się tam, gdzie go istotnie oczekiwano. Zapewne leży to w granicach prawdopodobieństwa, że główny punkt ciężkości wyprawy dopiero po szeregu dni lub tygodni ujawni się i wówczas punktem tym może będzie Calais lub południowa Francja.

Na podstawie natychmiastowego uruchomienia zgranej niemieckiej obrony można stwierdzić, że nie ma ani mowy nawet o jakimś taktycznym sukcesie zaskoczenia, o którym Churchill wspominał w izbie gmin. Charakterystyczną rzeczą jest również to, że obydwie strony nie zastosowały dotychczas swej nowej broni. Niemcy dlatego prawdopodobnie powstrzymują się jeszcze przed tym, gdyż czekają na pełny rozwój akcji nieprzyjacielskiej. Niemiecka kontrakcja nosi wszędzie piętno zupełnie chłodnej krwi i wszędzie zaczynają uwidaczniać się skutki niemieckich zarządzeń. Generałowie - feldmarszałkowie Rundstedt i Rommel znajdują się w najważniejszych punktach rozwijających się walk. Niemiecki wał atlantycki ze swymi najbardziej nowoczesnymi fortyfikacjami, z jego ukrytymi olbrzymimi polami minowymi i jego potężnymi kwadratami wybuchowymi zachowuje pełną czujność.

MEDIOLAN. (DNB). Sardynia cierpi według zeznań uchodźców największy głód. Od miesiąca lutego przybyły tylko minimalne ilości mąki do dyspozycji ludności. Większa część znajdujących się na Sardynii żołnierzy włoskich uciekła. Pozostali na wyspie żołnierze często nie dostają w ogóle pożywienia. Angielsko-amerykańscy żołnierze okupacyjni traktują ich jak murzynów. Nie istnieje żadne połączenie pocztowe między Sardynią a zajętymi przez nieprzyjaciela Włochami południowymi, połączenie lotnicze z Neapolem służy wyłącznie celom militarnym. Handel i wszelki ruch wszędzie ustał, nie prowadzi się żadnych prac odbudowy.

Walki oddziałów pancernych

na froncie włoskim

MEDIOLAN. (DNB). O ciężkich walkach wojsk pancernych na włoskim froncie informuje północno-amerykański [illegible] czołgu, sierżant Stanley Parkwin z Nowego Jorku, który ostatnio dostał się do niemieckiej niewoli. Opowiada on co następuje: „Od 12 maja byliśmy z czołgami w nieustannym działaniu bojowym. Cztery razy udało mi się z mego zapalonego czołgu typu Sherman zbiec. Za piątym razem zostałem schwytany do niewoli. Eksplozja mego czołgu oderwała mi jedną nogę. Gdyby mnie w ostatniej chwili nie wynieśli niemieccy żołnierze z gorejącej masy żelastwa, spłonąłbym żywcem. Najwięcej szkód wyrządzają nam, mówił on. niemieckie środki do walki z bliska. W czasie ostatnich walk, które miały miejsce w górach Albano, naliczyłem dziesięć przestrzelonych lub spalonych czołgów amerykańskich. Słyszałem w naszym sztabie, że do tej pory straciliśmy około 1000 czołgów.

Drut kolczasty

na murach watykańskich

SZTOKHOLM. (DNB). Według wiadomości z Madrytu, powtórzonych przez „Aftonbladet" Watykan przerwał łączność ze światem zewnętrznym, wzmacniając straże przy wszystkich wejściach. We wszystkich niebezpiecznych punktach murów watykańskich urządzono zasieki z drutu kolczastego.

W walce z oddziałami inwazyjnymi

Energiczna niemiecka kontrakcja

BERLIN. (DNB). Godziny wieczorne dnia 7 czerwca odznaczyły się w normandzkim pasie przybrzeżnym żywą niemiecką kontrakcją. Brytyjscy spadochroniarze spuścili się na wschód od ujścia rzeki Orne w odległości dwóch do trzech kilometrów od miejscowości Varaville leżącej na zachodniej części wybrzeża. Działające tu niemieckie oddziały odbiły miejscowość z powrotem i skierowały się na zachód i na południe. Niemieckie siły przekroczyły rzekę Rone i zepchnęły brytyjskich spadochroniarzy na południe.

Próby nieprzyjacielskich czołgów zmierzające do połączenia się z wysuniętymi mocno naprzód gniazdami oporu, załamały się i przyniosły nieprzyjacielowi straty w czołgach. W rejonie Bayeux doszło do ciężkich starć czołgów. Brytyjczycy ponieśli duże straty.

×

BERLIN. (DNB). Przyczółek mostowy, który udało się stworzyć brytyjsko-amerykańskim grupom inwazyjnym u ujścia rzeki Orne nie jest do tej chwili zamkniętą linią frontu. W nocy z 8 na 9 czerwca otworzyły niemieckie działa znajdujące się wewnątrz przyczółka mocny ogień na atakującą nieprzyjacielską piechotę i na stojącą w zatoce Sekwany flotę desantową. Mimo silnego działania własnej artylerii okrętowej i bombardowania nie potrafił nieprzyjaciel wyeliminować umocnień niemieckich.

Na wschodnim brzegu Orny nawiązały niemieckie oddziały ponownie łączność ze swymi wysuniętymi punktami. W zachodniej części przyczółka załamał się jeden atak nieprzyjacielski, który miał za zadanie zdobyć niemieckie stanowiska obronne, leżące pomiędzy dwoma punktami lądowań.

×

BERLIN. (DNB). W godzinach popołudniowych dnia 7.VI przystąpiły oddziały niemieckie na wschód od Orne do miejscowych kontrataków i odrzuciły brytyjskie oddziały spadochroniarzy. Również na zachód od Orne osiągnęły kontrataki niemieckie wytknięte cele. Według ostatnich komunikatów niemieckie punkty oporu bronią się wciąż jeszcze uparcie i zacięcie wewnątrz brytyjsko-amerykańskiego przyczółka mostowego. Oddziały inwazyjne usiłują je zlikwidować i nawiązać łączność między poszczególnymi punktami, gdzie wysadzono wojska. W rejonie Bayeux atakowały silniejsze oddziały nieprzyjacielskie w kierunku południowo - zachodnim. Części przednich oddziałów pancernych zostały rozbite. Dalej na północ w tym samym rejonie odbywa się kontratak niemiecki na miejsce skupienia tych oddziałów pancernych. Akcja ta wśród ciężkich walk zyskuje w terenie. Zmienna walka na tym miejscu jak również w rejonie Carentan, gdzie oddziały amerykańskie usiłują rozszerzyć swe przyczółki, odbywa się jeszcze w pełnym toku.

„Gigantyczne starcie"

Oświadczenie Duce w sprawie inwazji

PÓŁNOCNE WŁOCHY. (DNB). W nawiązaniu do inwazji w północnej Francji oświadczył Duce przedstawicielowi DNB we Włoszech co następuje:

„Po upływie 18 miesięcy od czasu pierwszej zapowiedzi skierowanej przez angielską rozgłośnię do francuskiej ludności — inwazja rozpoczęła się. Wraz z tem wojna weszła w swą kulminacyjną fazę i ludzie we wszystkich pięciu częściach świata z zapartym oddechem stoją w obliczu tego gigantycznego, nie mającego precedensu w historii, starcia.

Zbytecznym byłoby mówić, że serce narodu włoskiego śledzi za wypadkami z całkowitą pewnością, iż mądrość i energia dowództwa oraz już legendarna waleczność niemieckiego żołnierza unicestwią wrogi wysiłek".

Anglia rzuciła swoje ostatnie atuty

Orędzie Montgomery'ego do angielskich wojsk inwazyjnych

SZTOKHOLM. (DNB). Podczas gdy Eisenhower po swojej pierwszej odezwie do wojsk inwazyjnych zachowuje milczenie, generał Montgomery wystosował za pośrednictwem rozgłośni londyńskiej orędzie do biorących udział w inwazji oddziałów. Odezwa jego, zawierająca znane frazesy, kończy się następującym okrzykiem: „Lećcie na złamanie karku do Europy".

Trzeba było pozwolić Montgomery'emu, aby wybrał ton do odezwy, w celu zachęcenia swych żołnierzy do biegu na śmierć i życie. Niemców interesują w tej charakterystycznej odezwie następujące słowa: „Kto się obawia postawić wszystko na jedną kartę, ten albo boi się przyszłości lub nie ma odwagi". Anglia niewątpliwie postawiła wszystko na jedną kartę, kartę ostatnią jaka jej pozostała jeszcze w ręku.

Każdy środek dla popleczników bolszewizmu jest dobry

SZTOKHOLM. (DNB). Pewna grupa indian znajdowała się, jak donosi „Stockholms Tidningen" z Londynu, wśród pierwszych spadochroniarzy wysadzonych w Normandii. Grupa ta nosi nazwę „The dirty Thirteen" (brudnych trzynastek). Chodzi tu o indian należących do plemienia Jaquilów i Irokezów. Indianie ci występują do walki, jak mówi się dalej w doniesieniu, będąc umalowani na twarzy na czerwono i czarno z głowami na czysto ogolonymi i mając przy sobie duże ilości materiałów wybuchowych.

Nazwa i wyszkolenie tej grupy jest w każdym razie rzeczą znamienną dla istoty i celu anglo-amerykańskiej inwazji: zniszczenie naszego kontynentu dla zabezpieczenia bolszewizmowi krwawego panowania.

Zgon Becka

BUKARESZT. (DNB). Pułkownik Beck, były polski minister spraw zagranicznych, zmarł w poniedziałek w gminie Stanesti, położonej w pobliżu Bukaresztu. Prawie od dwóch lat cierpiał on, według urzędowego komunikatu rządu rumuńskiego, na ciężką tuberkulozę.

W ogniu niemieckich doborowych strzelców i miotaczy granatów

Opowiadanie nieprzyjacielskiego rannego

GENEWA. (DNB). Niemieccy doborowi strzelcy i miotacze granatów, jak podaje brytyjski korespondent wojenny, zgotowały krwawe żniwo nad francuskim wybrzeżem pierwszym lądującym oddziałom nieprzyjacielskim. Informacje te są oparte na opowiadaniach rannych Anglo-Amerykanów, którzy powrócili z frontu. Wszyscy ranni, jak dalej pisze korespondent, twierdzą, że niemiecka obrona jest w „dużej formie". Pewien angielski podoficer brał udział w pierwszej fali lądujących. Skoro posunął się 50 mtr w głąb lądu otrzymał on postrzał w hełm. To była kula doborowego strzelca. Podoficer posunął się jeszcze 70 mtr naprzód, tu obezwładnił go odłamek z granatnika. Ranny oświadczył: „Mieliśmy za zadanie zająć pewną małą miejscowość i obezwładnić tam znajdującą się pozycję strzelecką. Posunęliśmy się 120 mtr po wybrzeżu. Na tej zdobyczy zakończyła się nasza dalsza droga. Niemieccy doborowi strzelcy swym ogniem zmusili nas do leżenia.

W Paryżu płynie życie normalnym biegiem

PARYŻ. (DNB). We francuskiej stolicy płynęło również we środę całkowicie normalne życie. Tak jak zawsze ludność udała się do swojego codziennego zajęcia. Dzienniki, na pierwszej stronie zamieszczające wojenne wydarzenia i odezwy francuskiego szefa państwa i szefa rządu, były rozchwytywane. „Paris Soir" podkreśla tłustym drukiem, że niemiecka obrona trzyma w szachu wojska inwazyjne. Dziennik wieczorny „Les nouveaux Temps" podkreśla jako wyraźny obowiązek Francuzów i rządu dotrzymanie warunków zawieszenia broni 1940 r., a wskutek tego uniknięcie rozpętania się nad krajem nowego nieszczęścia, mogącego mieć nieobliczalne następstwa. Którą stronę należy popierać — mówi się dalej — wskazuje zdrowy rozsądek ludzki jeszcze przed oświadczeniami czołowych mężów Francji. Spokój paryskiej ludności w czasie ogłoszenia inwazji wskazuje, że złe zamiary Anglo-Amerykanów nie udały się. Francja nie popełni samobójstwa.

Wyrok śmierci na paskarza wojennego

KOWNO. ON. Przed specjalnym sądem niemieckim w Kownie odpowiadał bezrobotny Jonas Klastauskas z Jonawy z powodu uprawiania nielegalnego handlu. Zamiast zająć się normalną pracą uprawiał Klastauskas aż do aresztowania go w lutym 1944 wyłącznie nielegalny handel w Jonawie, Kownie i Wilnie ważnymi dla życia, zreglamentowanymi towarami, zwłaszcza cukrem, obuwiem, mąką, krupami, pończochami, bielizną damską i dziecinną, papierosami i t. p. Na tym handlu niedozwolonym zarabiał on według jego własnych zeznań kilka tysięcy RM miesięcznie. W czasie aresztowania go zasekwestrowano poważny skład towarów.

W piątym roku wojny zasługują tego rodzaju elementy, które utrzymują się z niedozwolonego handlu, na najcięższe kary, ponieważ wykorzystują one świadomie rozstrzygającą walkę narodu niemieckiego i sprzymierzonych z nim krajów dla swoich machinacyj i złośliwie narażają na szwank gospodarkę wojenną.

Klastauskas był to zdecydowany typ paskarza wojennego, który wykluczył się sam ze wspólnoty narodowej. Dlatego też zgodnie z wnioskiem prokuratury został Klastauskas skazany na karę śmierci.

Jeden z jego paserów został skazany na 2 lata więzienia.

Z notatnika reportera

Ach, ci szewcy...

Szewc? Owszem, też piękny fach. Szydło i dratwa równie dobry herb jak i wiązka kiełbasy. Kopyto szewskie ma nieraz ładniejszą linię, niż rzeźba.

Źle, jeśli kiepski szewc bierze przykład z kiepskiego autora, używając dużo atramentu i papieru.

Gorzej, jeśli szewc nie jest solidnym szewcem, lecz partackim praktykantem chirurgii. Rozpocząć trepanację buta każdy potrafi, ale trzeba i zakończyć. I to na czas. A nie zmuszać klienta chodzić tygodniami jak do punktu paszportowego.

Najgorzej jednak jest z takim panem majstrem, który wziął rozbrat z sumieniem i stał się nie tylko pijanicą, ale i oszustem. Takiego to i kara boska spotkać może, co się odrazu pozna po spuchniętej szczęce, i urząd regulacji cen może zainteresować się, i w ogóle...

Że pan Michał jest moczytwarz — to trudno. I Zagłoba pił. Ale ten ostatni po pierwsze nie był szewcem, specjalistą od dziecinnych buciczków i pił tylko miodek, po drugie nie mieszkał przy ulicy Piwnej, nie pobierał od klientów zadatków bezzwrotnych i nie unikał ich (tych klientów) miesiącami, nie wykręcał się ani sianem, ani chorobą, nie żądał szatańskich cen za lilipucie obuwko, nie był aroganckim zwłaszcza w stosunku do kobiet i w ogóle był uczciwym człowiekiem. Niechby spróbował zresztą nim nie być. Od czego pan Wołodyjowski!

Co tu gadać. Gdyby pan Michał wiedział, że każdy terminator powstydzi się pójść z takim majstrem na kielicha, to być może, uczułby bojaźń przed Bogiem i przypomniał komu jest winien dwadzieścia marek, a komu więcej.

Igiełka

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

Poranek Łukasza Łukaszewicza

Publiczność zapełniająca w niedzielę salę teatru „Vaidila" przeżyła podczas poranku różnorodne niespodzianki. Pierwszą był występ aktora Łukaszewicza w roli śpiewaka, drugą wysoki poziom artystyczny imprezy, a trzecią wreszcie sam repertuar i dobra kondycja jego wykonawców tercetu — Łukaszewicz, Łagunówna, Dzięgielewski.

Omawiając zasadniczą część programu zawartą w recytacjach i melodeklamacjach, wypada przyklasnąć starannemu przygotowaniu podawanej strawy artystycznej i wielkiej sile uczucia, wkładanej przez aktora w poszczególne pozycje programowe. Łukaszewicz zdając sobie sprawę z doniosłości interpretacji wiersza, jako klucza do wrażenia estetycznego odbiorców, każdy z wygłaszanych poematów ubierał w szatę dźwiękową, gestyczną i mimiczną, widzianych przez pryzmat swego aktorskiego „ja".



ŁUKASZ ŁUKASZEWICZ.

Łukaszewicz jest aktorem czystej wody i to aktorem charakterystycznym — z tej racji najlepiej wypadały też recytacje i utwory charakterystyczne, w których wszystkie akcesoria dobrej interpretacji były właściwe, prawdziwe i ładne. Tutaj zdarzenie i ruch pokrywały się z duchem i osobą aktora — interpretatora, narastały w logicznym i uczuciowym porządku, jeden gest zapowiadał drugi i pozwalał przewidzieć ostatni. Do perełek poranku w tej grupie zaliczymy dowcipnie i zgrabnie wykonanego „Słowika" oraz sentymentalny a gorąco przyjęty „Telefon do nieba". W grupce drugiej, złożonej z wierszy refleksyjnych i bardziej lirycznego charakteru (Ejsmondowskie — „Bajka o szkole" i „Spór" oraz ładny poetycko „Żal"), interpretator wydobywa u widzów zamierzone wrażenie operując epiką łatwą i prostym symbolem ruchu. „Opowieść o tańczącym dzwonie" i „Lokomotywa" oparte przez aktora na licznych efektach onomatopicznych (dźwiękowo-porównawczych), oraz naturalnym wykorzystywaniu tekstu—treści, wystawiają dobre świadectwo zasięgowi głosowej ekspresji wykonawcy. „Opowieść" i „Lokomotywa" są to wiersze — ogniwa między poprzedzającymi, a dwoma utworami Mickiewicza. Weźmy taki trudny emocjonalnie i technicznie (dla wykonawcy) utwór, jakim jest „Farys". Tutaj najwidoczniej predystynacja do charakterystycznego aktorstwa mści się na Łukaszewiczu; — Mickiewicz walczący o drogę do Boga z przeciwnościami natury, Mickiewicz zapatrzony w niebo i mistyczny niemal, szafujący uosobieniami i symbolem, pozostanie zawsze sobą, wbrew takiej czy innej interpretacji: w danym wypadku chodziło o największe doń zbliżenie. Głos i ruch Łukaszewicza nie zupełnie oddawał bogactwo tonu i myśli Farysa — Mickiewicza, aktor uplastycznił niektóre partie utworu za mocno, inne zostawiając odłogiem i w „stanie kameralnym". „Farys" pozatem byłby skorzystał na mocniejszej intonacji. Dając pełny poklask „Czatom" wypada zauważyć, że wypadły one trochę za komicznie, co chyba nie leżało w intencjach ani autora, ani odtwórcy. Recytacje wyczerpuje kilka bajek satyrycznego i anegdotycznego charakteru (Mickiewicz, Rodoć, Hertz), wykazujących dużą rutynę Łukaszewicza w tym rodzaju poezji.

Wokalne popisy Łukaszewicza nazwać można wystąpieniem odważnym, bo człowiek, który po niedługiej nauce śpiewu (szkoła p. Krużanki), bez „obycia głosowego", wychodzi z ariami „po raz pierwszy w życiu", zasługuje na pewnego rodzaju podziw. Z trzech arii i 2 piosenek — melodeklamacji najładniejszymi są — „Prolog z Pajaców" i miłe „Słowa miłości". Zadaniem recenzenta nie są proroctwa, ale stwierdzenie stanu faktycznego — Łukaszewicz włożył w śpiew wiele pracy, skutki treningu są widoczne, ale aby być śpiewakiem, trzeba jeszcze mieć odpowiedni materiał głosowy, a tego u Łukaszewicza nie można było stwierdzić.

Jadwiga Łagunówna popisała się repertuarem mniej obszernym, ale starannie dobranym i wartościowym. Szczególnie w arii z „Pikowej Damy" uwydatnił się jej głos pełny i czysty w brzmieniu z ładnym i wysokim rejestrem. „Żal" — jedna z najpopularniejszych i najbardziej ośpiewanych pieśni Chopina, nie utracił nic na atrakcyjności w przyjemnym podaniu głosowym artystki i był stylizowany całkowicie w duchu Chopinowskim. W części drugiej Łagunówna popisała się miłą piosenką — miniaturą Krudera „Wieczór letni", utworem rytmicznym i melodyjnym. Egzotyczne „Torrero" i „Walc", były efektownym zakończeniem jej popisu.

Akompaniament Dzięgielewskiego przyjemny i dyskretny.

Poranek w konkluzji był wartościowy i udatny. Publiczność obdarzyła bohatera imprezy spontanicznym brawem i kwiatami.

GUY.

Z dnia

PIĄTEK

9 Czerwiec

Felicjana.

Wschód słońca 2.49

Zachód słońca 19.48

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 21.35 DO GODZ. 3.15.

— POWTÓRZENIE KONCERTU ST. PIASECKIEJ Z ORKIESTRĄ JAZZOWĄ. Mała sala „Ali-Baby" nie była w stanie w poniedziałek dnia 5 czerwca pomieścić wszystkich, którzy chcieli usłyszeć koncert muzyki jazzowej i melodii operetkowych. Spora ilość osób musiała odejść od kasy. Dla tych wszystkich postanowiła Stanisława Piasecka wraz z orkiestrą powtórzyć koncert w przyszły poniedziałek, dnia 12 czerwca o godz. 17.15 ponownie w sali teatru „Ali-Baba". Program pozostanie niezmieniony.

— POŚWIĘCENIE POMNIKA SERGIUSZA BENONIEGO. W dn. 8 b. m. o godz. 11 w cerkwi na Pohulance odprawiono modły za duszę ś. p. śpiewaka S. Benoniego Po modłach dokonano poświęcenia pomnika zmarłego — na cmentarzu. (n)

— NOWE CENY NA LIMONIADĘ I WODĘ SODOWĄ. Dyrektor cen wydał zarządzenie z ważnością od 15 maja b. r. dotyczące najwyższych cen na limoniadę oraz wodę sodową.

Limoniada z esencji: Cena producenta franco magazyn fabryki 0,10 RM., cena producenta franco miejsce sprzedaży za 3/8 ltr. — 0,11 RM., cena detaliczna 0,12 RM. oraz cena w jadłodajniach i lokalach rozrywkowych 0,16 RM.

Woda sodowa: Cena producenta franco magazyn fabryki za 3/8 ltr 0,07, cena producenta franco miejsce sprzedaży — 0,09, cena sprzedaży detalicznej — 0,10 i cena w lokalach — 0,12 RM. za 3/8 litra

Nadmienia się, że ceny dotyczące innych produktów nie są zmienione. (n)

Zarządzenie taryfowe

z dnia 9 maja 1944 r.

w sprawie wynagrodzenia pomocnic domowych, posługaczek i praczek w Generalnym Okręgu Litwy

Na podstawie § 1 rozporządzenia Komisarza Rzeszy dla zajętych obszarów wschodnich z 24 kwietnia 1942 w sprawie ustawodawstwa w Komisariacie Rzeszy Kraju Wschodniego (VBL. DMOst. S. 17 —ABL. Kauen S. 442) zarządzam:

§ 1.

Zakres obowiązywania rozporządzenia.

(1) Zarządzenie taryfowe obowiązuje

1. terenowo: Generalny Okręg Litwy,

2. pod względem zawodowym i osobowym: zatrudnione w gospodarstwach domowych pomocnice domowe, kucharki, gospodynie, posługaczki, służące i praczki.

(2) Zarządzenie taryfowe nie odnosi się do osób zatrudnionych w gospodarstwach rolniczych.

§ 2.

(1) Generalny Okręg Litwy dzieli się na dwa okręgi płac:

Okręg płac I: Kowno i Wilno,

Okręg płac II: wszystkie inne miejscowości.

§ 3.

Wynagrodzenia w gotówce.

(1) Ustala się następujące miesięczne wynagrodzenia w gotówce dla pomocnic domowych:

1. Pomocnice domowe bez znajomości szycia i gotowania:

	Okręg płac I	Okręg płac II
w wieku od 14 do 15 lat miesięcznie	9,— RM.	8.— RM.
„ 15 do 16 „	10,— RM.	9,— RM.
„ 16 do 17 „	14,— RM.	12,— RM.
„ 17 do 18 „	18,— RM.	15,— RM.
w wieku ponad 18 lat „	22,— RM.	20,— RM.

2. Pomocnice domowe ze znajomością szycia i gotowania względnie z innymi umiejętnościami w zakresie gospodarstwa domowego:

	Okręg płac I	Okręg płac II
w wieku od 14 do 16 lat miesięcznie	10 do 12 RM.	8 do 10 RM.
„ 16 do 18 „	15 do 20 RM.	13 do 18 RM.
„ 18 do 20 „	22 do 28 RM.	18 do 24 RM.
w wieku ponad 20 lat	30 do 34 RM.	25 do 28 RM.

3. Doskonałe kucharki (to znaczy robotnice w wieku co najmniej 18 lat, posiadające obszerne znajomości kucharskie i zatrudnione wyłącznie gotowaniem i związanymi z tym pracami):

	Okręg płac I	Okręg płac II
w wieku od 18 do 20 lat	32 do 36 RM. mies.	28 do 32 RM.
w wieku ponad 20 lat	38 do 42 RM.	34 do 38 RM.
4. Gospodynie Najniższy wiek 20 lat	40 do 46 RM.	36 do 42 RM.

Za gospodynię uważa się osobę, której powierzone są wszystkie zwykłe w gospodarstwie domowym prace i która prowadzi albo samodzielnie albo według ogólnych wskazówek właściciela gospodarstwo domowe.

§ 4

(1) Ustalone w § 3 wynagrodzenia obowiązują przy zapewnieniu pełnego utrzymania i mieszkania. Pomocnice domowe, które nie mieszkają lub nie nocują w gospodarstwie domowym (tak zwane służące dzienne) otrzymują te same wynagrodzenia w gotówce.

(2) Jeśli pomocnica domowa nie otrzymuje z powodów tkwiących w gospodarstwie domowym mieszkania, to na pokrycie dodatkowych wydatków należy wypłacać pomocnicy domowej dodatkowo kwotę 6,— RM. miesięcznie. Jeśli pomocnica domowa mieszka dalej niż 2 km. od gospodarstwa domowego, można jej opłacać potrzebne faktyczne koszta podróży.

(3) Jeśli nie wydaje się wcale lub częściowo zaprowiantowania, to należy wypłacać odszkodowanie w gotówce. Wynosi ono za śniadanie 0,20 RM., za obiad 0,35 RM. i za kolację 0,25 RM. dziennie.

§ 5.

Gospodarstwo domowe i przedsiębiorstwo przemysłowe.

(1) Wynagrodzenie pomocnic domowych, które dodatkowo zatrudnione są w przedsiębiorstwie przemysłowym właściciela gospodarstwa domowego lub członków jego rodziny, może przekraczać do 15 procent obowiązujące według § 3 stawki wynagrodzeń w gotówce zależnie od rodzaju i długości dziennego zatrudnienia.

§ 6.

Dodatek za wierność.

(1) Po nieprzerwanym zatrudnieniu przynajmniej przez trzy lata w tym samym gospodarstwie domowym może być wypłacany dodatek za wierność, który może wynosić

po 3 latach do 2,— RM. miesięcznie

po 6 latach do 4,— RM. miesięcznie

po 10 latach do 8,— Rm. miesięcznie

§ 7.

Wynagrodzenia dla posługaczek i praczek.

(1) Wynagrodzenia za zatrudnienie godzinowe wynoszą:

A. Dla posługaczek do prostych robót:

a) przy zapewnieniu utrzymania w czasie obecności (to znaczy posiłków przypadających na okres pracy)

	Okręg płac I	Okręg płac II
w wieku do 16 lat	0,09 RM.	0,08 RM.
„ 16 do 18 „	0,17 RM.	0,16 RM.
„ 18 do 20 „	0,20 RM.	0,19 RM.
w wieku ponad 20 lat	0,23 RM.	0,22 RM.

b) bez utrzymania:

	Okręg płac I	Okręg płac II
w wieku do 16 lat	0,13 RM.	0,12 RM.
„ 16 do 18 „	0,21 RM.	0,20 RM.
„ 18 do 20 „	0,24 RM.	0,23 RM.
w wieku ponad 20 lat	0,27 RM.	0,26 RM.

B. Dla posługaczek do wielostronnych robót, wymagających troskliwości:

a) przy zapewnieniu utrzymania w czasie obecności, — t. zn. posiłków przypadających w okresie pracy

	Okręg płac I	Okręg płac II
w wieku do 16 lat	0,11 RM.	0,10 RM.
„ 16 do 18 „	0,19 RM.	0,18 RM.
„ 18 do 20 „	0,23 RM.	0,21 RM.
w wieku ponad 20 lat	0,26 RM.	0,24 RM.

b) bez utrzymania:

	Okręg płac I	Okręg płac II
w wieku do 16 lat	0,15 RM.	0,14 RM.
„ 16 do 18 „	0,23 RM.	0,22 RM.
„ 18 do 20 „	0,27 RM.	0,25 RM.
w wieku ponad 20 lat	0,30 RM.	0,28 RM.

C. Dla praczek:

a) przy zapewnieniu utrzymania w czasie obecności — t. zn. posiłków przypadających w okresie pracy

	Okręg płac I	Okręg płac II
w wieku do 16 lat	0,12 RM.	0,11 RM.
„ 16 do 18 „	0,22 RM.	0,20 RM.
„ 18 do 20 „	0,25 RM.	0,23 RM.
w wieku ponad 20 lat	0,28 RM.	0,26 RM.

b) bez utrzymania:

	Okręg płac I	Okręg płac II
w wieku do 16 lat	0,16 RM.	0,15 RM.
„ 16 do 18 „	0,26 RM.	0,24 RM.
w wieku od 18 do 20 lat	0,29 RM.	0,27 RM.
w wieku ponad 20 lat miesięcznie	0,32 RM.	0,30 RM.

(2) Za specjalnie brudne roboty wykraczające znacznie poza normalne prace połączone ze sprzątaniem (brudne roboty po większych remontach murarskich, malarskich, tapicerskich lub zduńskich, jak również po znacznych szkodach wskutek nalotów i po wielkich ze szczególnym zabrudzeniem połączonych przeprowadzkach, jak również czyszczenie brudnych ulic i podwórzy) można wypłacać dodatek w wysokości do 0,03 RM. za godzinę.

(3) Jeżeli posługaczki i praczki mieszkają dalej aniżeli 2 km. od miejsca pracy, można im wypłacać konieczne faktyczne koszta podróży.

§ 8.

Wynagrodzenia minimalne i maksymalne.

(1) Wymienione wyżej wynagrodzenia są wynagrodzeniami minimalnymi i maksymalnymi.

(2) W granicach między stawkami minimalnymi i maksymalnymi ustala właściciel gospodarstwa domowego wynagrodzenie, uwzględniając wszystkie okoliczności, zwłaszcza wydajność pracy, osobliwe warunki gospodarstwa domowego, doświadczenie zawodowe, wiek, okres trwania pracy w gospodarstwie domowym i warunki socjalne, o ile one nie zostały już uwzględnione w wymienionych stopniach. Prawnych roszczeń do wynagrodzenia przewyższającego stawki minimalne nie ma. Na ustalenie wynagrodzenia w ramach rozpiętości między stawkami minimalnymi a maksymalnymi nie potrzeba zgody Gebietskommissar'a lub Generalkommissar'a.

§ 9.

Podarunki i świadczenia uboczne.

(1) Wszelkiego rodzaju dodatki przekraczające wypłaty przewidziane w §§ 3, 4, 5 i 6 są zakazane.

(2) Wyjątek stanowią jedynie zwykłe podarunki okolicznościowe z nadzwyczajnej okazji, a mianowicie z okazji urodzin pomocnicy domowej i Świąt Bożego Narodzenia.

(3) Wartość podarunków nie może jednakowoż w tych wypadkach w żadnym razie przekraczać w ciągu roku wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia w gotówce.

§ 10.

Wynagrodzenia brutto.

(1) Wymienione w powyższych postanowieniach wynagrodzenia są wynagrodzeniami brutto.

§ 11.

(1) Jeśli w gospodarstwie domowym ustalone zostało już wyższe wynagrodzenie niż przewiduje niniejsze rozporządzenie, to należy o tym zgłosić najpóźniej do 15-go maja 1944 r. w urzędzie pracy (Arbeitsamt) właściwego Gebietskommissar'a.

(2) W zgłoszeniu należy podać wiek, lata pracy zawodowej, okres służby w gospodarstwie domowym, ewentualne specjalne umiejętności robotnicy domowej oraz rodzaj mieszkania i inne okoliczności dotyczące zakresu pracy robotnicy w gospodarstwie domowym.

§ 12.

Zezwolenie wyjątkowe.

(1) O ile szczególne okoliczności wymagają w drodze wyjątku odchylenia od powyższych postanowień, to należy uzyskać na to odchylenie uprzednio zezwolenie właściwego Gebietskommissar'a — Arbeitsamt'u.

§ 13.

Wejście w życie.

(1) Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 15 maja 1944.

Kowno, 9 maja 1944.

Generalkommissar w Kownie
w zastępstwie
NABERSBERG.

Obwieszczenie

Na podstawie § 11 ogłoszonego w „Wilnaer Zeitung" z 13. 5. 1944 zarządzenia taryfowego w sprawie wynagrodzeń pomocnic domowych, posługaczek i praczek w Generalnym Okręgu Litwy z 9 maja 1944 winni wszyscy właściciele gospodarstw domowych, zaturniający pomocnice domowe, którym wypłaca się już wyższe wynagrodzenie aniżeli to dozwolone jest według wymienionego wyżej zarządzenia taryfowego, zgłosić o tym najpóźniej do 15 czerwca 1944 do Arbeitsamt'u właściwego Gebietskommissar'a.

Dlatego wzywa się odnośnych właścicieli gospodarstw domowych, by zawiadomienie swoje złożyli natychmiast, najpóźniej do 15-go czerwca 1944 w Arbeitsamt'ie w Wilnie, Gediminostr. 27, pokój 221.

Zawiadomienie musi zawierać konieczne bliższe dane, przewidziane w § 11, punkt 2.

Wilno, 30 maja 1944.

Gebietskommissar w Wilnie
Arbeitsamt.

Za duszę
ś. † p.
STANISŁAWA TOŁPYHO
dnia 10. VI. 1944 r. o godz. 9 rano w kościele Św. Jakuba odbędzie się Nabożeństwo Żałobne. O czym powiadamia Przyjaciół i Znajomych
Rodzina.

Za spokój duszy
ś. † p.
Hipolita-Józefa JANUSZKIEWICZA
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w sobotę 10 czerwca b. r. o godz. 8 rano w kościele Wsz. Świętych. O czym zawiadamia Krewnych i Znajomych, życzliwych pamięci
Żona.

W dniu urodzin
ś. † p.
BOLESŁAWA PIECZULA
dnia 10. VI o godz. 10 rano w kościele Św. Katarzyny odbędzie się Nabożeństwo Żałobne, na które zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
Maria.

Wyrazy głębokiego współczucia p. dr. Sarneckiemu Władysławowi z powodu zgonu jego Żony
ś. † p.
ZOFII SARNECKIEJ
składa
Personel Szpitala Onkologicznego w Wilnie.

PODZIĘKOWANIE.
Pracownikom Firmy Gro-Ha-Ko za udzieloną mnie pomoc materialną w czasie pogrzebu mojej Matki
ś. † p.
MALWINY
tą drogą składam serdeczne „Bóg zapłać"
Czesław Tatarańcew.

PODZIĘKOWANIE.
Sz. Panu Dr. **Walulisowi** oraz całemu personelowi szpitala Św. Jakuba za bezinteresowną, czułą i skuteczną opiekę w czasie mej ciężkiej choroby składam
Wacław Bykowski.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".